

Dr Robert Vannoy , Powtórzonego Prawa , Wykład 3

© 2011, dr Robert Vannoy , dr Perry Phillips i Ted Hildebrandt

Redakcja, krytyka kanoniczna i retoryczna

Poza krytyką formy

Podczas ostatniej godziny zajęć przyglądaliśmy się 2 w zarysie, „Ustępliwemu ewangelikalizmowi”. Chcę wrócić dzisiejszego popołudnia do 1. c tuż przed tym i przejrzeć ulotkę, którą dałem także podczas ostatniej godziny zajęć. Myślę, że zrobię coś, czego nie lubię robić, ale chcąc mieć czas, przeczytam to razem z tobą i poczynię tu i ówdzie kilka komentarzy. To jest z tej ulotki, którą rozdałem na ostatniej godzinie zajęć. Nagłówek brzmi „Krytyka wykraczająca poza formę”, a pod nim znajdują się trzy podpunkty.

„W ostatnich latach niezadowolenie z fragmentacji tekstu biblijnego spowodowanej krytyką źródła i formy doprowadziło do opracowania różnych nowych podejść do analizy tekstu, które skupiają się bardziej na jedności jego obecnej formy, a nie na historii jego rozwoju.” A teraz, jeśli pomyślicie chwilę wstecz, w tej historii analizy tekstu, której się przyglądaliśmy, teraz najbardziej interesują nas źródła dokumentalne. Za pomocą krytyki formy staramy się wyjść poza te źródła i dotrzeć do poszczególnych jednostek, które zostały w nich połączone.

„Zarówno krytyka źródła, jak i formy ma tendencję do fragmentowania tekstu, a jeśli spojrzeć na literaturę, która posunęła się do takiej skrajności, staje się to bardzo żmudną pracą, z której nie wynika zbyt wiele pozytywnych rezultatów. Od około 15 lat można zaobserwować reakcję na tego rodzaju prace, a teraz zainteresowanie skupia się bardziej na ostatecznej formie tekstu. Nie oznacza to koniecznie, że cały ten inny rodzaj pracy jest *sam w sobie nielegalny* . Nie oznacza to zaprzeczania metodologii, ale stwierdzenie: cóż, spójrzmy na ostateczną formę tekstu, zamiast skupiać całą naszą uwagę na tych wszystkich wstępach i tym, co ostatecznie doprowadziło do ostatecznej formy. Tak więc w ciągu ostatniej dekady byliśmy świadkami powstania ściśle powiązanych

metodologii krytyki redakcyjnej, krytyki kanonicznej i tego, co z braku lepszej etykiety będę nazywać „podejściem literackim” do tekstu Starego Testamentu.

1. Krytyka redakcyjna

Zatem pierwsza krytyka redakcyjna. Przyjrzymy się po prostu tym trzem kategoriom podejść i spróbujemy uzyskać pewne pojęcie o tym, z czym się to wiąże. Krytyka redakcyjna: Ruch ten ma swoje korzenie w twórczości Martina Notha i Gerharda von Rad, ale ma tendencję do wykraczania daleko poza nimi, skupiając się na ostatecznej formie tekstu. Zarówno krytyka literacka, jak i krytyka formy miały tendencję do fragmentowania tekstu na wątki dokumentalne lub na niezależne jednostki literackie. Krytycy literaccy od początku mówili o redaktorach” [rozmawialiśmy o tym, źródła trudno łączyć], „którzy byli odpowiedzialni za połączenie wątków literackich w ich obecną formę. Redaktorom tym jednak poświęcono niewiele uwagi lub nie poświęcono jej wcale, ponieważ zainteresowanie skupiało się na wyodrębnieniu dokumentów literackich, czyli niezależnych jednostek fabularnych, z którymi pracowali ci anonimowi redaktorzy. W Twojej bibliografii na dole drugiej strony jest zaznaczona pozycja J. Bartona w *The Old Testament Method and Biblical Study*. Jeśli chcesz uzyskać aktualny przegląd wszystkich tych metodologii, warto przeczytać książkę Bartona, chociaż Barton nie przedstawia tego przeglądu opartego na ewangelickim, konserwatywnym podłożu. Większość z tych metod sam stosuje i nie widzi w nich nic złego. Prześledził jednak historię metodologicznego podejścia do czytania Starego Testamentu. Jak pisze Barton na stronie 45: „Prawdopodobnie uważano, że redaktorzy nie mogli być ludźmi o dużej oryginalności, a nawet inteligencji, gdyż w przeciwnym razie lepiej wykonaliby swoją pracę i nie pozwolili, aby charakterystyczne ślady niespójności i meandrujący nurt narracyjny, który umożliwił współczesnej nauce zrekonstruowanie surowców, z którymi stosowali swój żmudny handel”.

Ale jak dawno temu zauważył Franz Rosenswhite, „R”, symbol redaktorów,

należy uważać za reprezentujący *Rabenu*, co jest hebrajskim terminem oznaczającym „nasz mistrz”, ponieważ to od redaktora otrzymujemy pisma święte. I zobacz, jeśli zgodzisz się z ich teoriami, to rzeczywiście jest to prawda : to redaktor nadał Pismu taką formę, jaką Ty masz, i to od redaktora otrzymujesz Pismo. Staje się twoim mistrzem – redaktorem – a nie tylko autorem J, autorem D, autorem P czy kimkolwiek innym.

Spostrzeżenie to znajduje odzwierciedlenie w wysiłkach Gerharda von Rad, aby wyjść poza próbę wyjaśnienia marginalnego rozwoju tekstu biblijnego do jego obecnej formy i zainteresować się tym, jak redaktor zamierzył nas, abyśmy rozumieli tekst w formie, w jakiej jest on nadawany. Widzisz, tam zbliżasz się do ostatecznej formy. Choć nie zaprzeczają zasadności wszelkiego rodzaju prac wstępnych, skupiają się na formie ostatecznej. To tam pozostanie nasze znaczenie. Rozwój ten jest z pewnością mile widziany w dziedzinie studiów biblijnych, ponieważ przynosi o wiele bardziej pozytywne i użyteczne rezultaty niż krytyka literacka i historyczna z wcześniejszych czasów.

Barton twierdzi, że poprzez krytykę redakcyjną dochodzimy do tego, co student kształcący się w innych literaturze miałby na myśli krytykę literacką. To próba oddania tego, co czasami nazywa się dokładnym odczytaniem tekstu, przeanalizowaniem, w jaki sposób autor/redaktor osiąga zamierzone efekty. Dlaczego tak układa swój materiał i przede wszystkim jakich środków używa, żeby nadać jednostkom niespójność swojej pracy.

Jest w tym wszystkim jednak ironia. EJ Young już dawno temu zauważył, że w pełni istnieje jedność, której hipoteza dokumentalna nie wyjaśnia w zadowalający sposób. Jeżeli pięć pierwszych ksiąg Biblii zostałyby ułożonych w sposób, jakiego wymaga ta hipoteza, zrozumienie, w jaki sposób mogłoby dojść do jedności, którą rzeczywiście ukazuje Pięcioksiąg, byłoby trudne, jeśli nie niemożliwe.

A. Niebezpieczeństwo Bartona związane z krytyką redakcyjną

Barton,

strona 56, faktycznie mówi o niebezpieczeństwach związanych z krytyką redakcyjną, co uważam za bardzo interesujące, podważając jej własne podstawy. Wykonując to, co nazywa krytykami biblijnymi, wywołując cechę, którą można nazwać „znikającym redaktorem”, mówi na s. 57, „Sztuczka jest po prostu następująca: im bardziej imponująca wydaje się krytykowi praca redaktora, tym większy sukces pokazując, że redaktor dzięki subtelnemu i delikatnemu kunsztowi stworzył prosty i spójny tekst z różnorodnych materiałów, jakie miał przed sobą. Tym bardziej ogranicza także materiał dowodowy, na podstawie którego w ogóle ustalono *istnienie tych źródeł*. Jeśli więc krytyka redakcyjna pogrywa sobie zbyt pewnie, to otrzymujemy tekst na tyle spójny, że nie ma już podstaw do podziału na źródła, a źródła i redaktor znikają razem w kłębie dymu, pozostawiając pojedynczy, swobodny skomponowaną narrację bez wątpienia z jednym autorem.” Następnie dodaje, że „nietrudno sobie wyobrazić, że trik, który właśnie opisaliśmy, jest szczególnie bliski sercom fundamentalistycznych przeciwników niekonserwatywnej krytyki biblijnej. A w ich rękach może stać się wygodnym sposobem pokazania, że krytycy dźwigają swoje własne petardy”. To jest wyrażenie, którego nie wiem, czy znasz. Oznacza to, że zostaje wysadzony w powietrze przez własną bombę – lub, używając naszej analogii, kiedy magiczne pudełko zawierające redaktor zostanie otwarte, nie tylko redaktor zniknął, ale sam Moses wszedł w jego buty. Rzeczywiście bardzo przerażająca perspektywa dla jakiegokolwiek wyższego krytyka.

Widzisz, to ciekawy zwrot akcji. Masz całą tę krytykę źródłową i krytykę formy, a potem pojawia się zainteresowanie formą ostateczną i zainteresowanie redaktorami, którzy to wszystko ujednoliciłi, ale gdy tylko zaczniesz za bardzo podkreślać redaktora i jedność rzeczy, to właściwie zatoczyliśmy koło: dlaczego po prostu nie pozwolić redaktorowi być autorem? I po co w ogóle mówić o źródłach? Zatem w krytyce literackiej w tych kwestiach panuje obecnie wiele wahań. Jednak krytyków redakcji interesuje ostateczny redaktor i sposób, w jaki połączył on wszystkie te źródła w pewnego rodzaju jedność w ostatecznej formie

tekstu. Krytyków tych interesuje ostateczna forma, choć większość praktyków krytyki redakcyjnej nie odrzuca tradycyjnej krytyki źródeł i form. Zauważ, że mówię większość.

B. Ewangelicy i krytyka redakcyjna

Są ewangelicy, którzy uwierzyli w krytykę redakcyjną w takim stopniu, że nie zgodziliby się ze wszystkimi wnioskami na temat krytyki formy i źródła, chociaż większość z nich to popiera. Chociaż większość praktyków krytyki redakcyjnej nie odrzuca tradycyjnej krytyki źródeł, możliwe jest wykorzystanie tej metody w uzasadniony i użyteczny sposób, jako sposób na próbę rozpoznania celu stojącego za wyborem, układem i prezentacją materiału przez autora. Myślę, że w tym zakresie można powiedzieć, że ta metoda jest w pewnym stopniu uzasadniona. Na przykład, dlaczego w ewangelii Mateusza w porównaniu z ewangelią Łukasza opisano pewne wydarzenia? Dlaczego są one opisywane w określony sposób? Wiesz, często macie żydowski charakter ewangelii Mateusza, w przeciwieństwie do greckiego charakteru ewangelii Łukasza. Dlaczego? Czy to różni odbiorcy? To jest w pewnym sensie krytyka redakcyjna, ponieważ, jak widzisz, próbujesz zrozumieć, dlaczego wybrał materiał w taki sposób, w jaki to zrobił. Jaki był tego cel? Dlaczego ułożył to w taki sposób, w jaki to ułożył? Jaki się za tym kryje cel? Dlaczego przedstawił to takim językiem i słownictwem, jak to zrobił? Jaki był tego cel? To wszystko składa się na tak zwaną krytykę redakcyjną.

C. Historyczna wiarygodność wciąż podważana

Należy jednak rozumieć, że ogólnie zastosowanie tej metody w niewielkim stopniu przyczyniło się do zwiększenia zaufania do historycznej wiarygodności Starego Testamentu. W rzeczywistości wiarygodność historyczna zostaje poważnie podważona, gdy twierdzi się, jak często ma to miejsce w praktyce, że

redaktor zniekształcił materiał historyczny w celu przedstawienia tezy teologicznej. Często tak się mówi. Oto redaktor, który jest bardziej zainteresowany przedstawieniem jakiejś tezy teologicznej niż przedstawieniem dokładnych faktów historycznych. Dlatego będzie nagiął lub manipulował swoimi źródłami informacji, aby dopasować je do jakiegoś z góry przyjętego schematu teologicznego. Widzisz, to dość hipotetyczne; oto jego cel i oto, co zrobił, aby go osiągnąć. Istnieje wiele pracy pod nazwą krytyki redakcyjnej, która robi tego rodzaju rzeczy z tekstem.

D. Gundry o Matthew stosującym krytykę redakcyjną

Zwróć uwagę na kontrowersje (to jest w Starym Testamencie) wokół komentarza do Mateusza autorstwa Roberta H. Gundry'ego, *Matthew: A Commentary on His Literary and Theological Art*, Grand Rapids, Eerdmans, 1982, który zastosował tę metodę i doszedł do wniosku, że wiele wydarzeń przedstawionych w Ewangelii Mateusza nie należy uważać za historyczną. Gundry zrezygnował pod naciskiem Ewangelickiego Towarzystwa Teologicznego w 1983 r., może w 1984 r. Jest o tym artykuł w „*Christianity Today*” z 3 lutego 1984. Mógłbym powiedzieć, że członkowie Ewangelickiego Towarzystwa Teologicznego co roku, płacąc składki członkowskie, podpisują oświadczenie, w którym stwierdzają, że wierzą w nieomylność Pisma Świętego. Nie wiem jak to jest dokładnie sformułowane, ale mniej więcej tak jest w treści. Gundry nadal to podpisywał. Jednakże w swoim komentarzu stwierdził, że według niego takie uporządkowanie materiałów służy celom teologicznym, co naprawdę zagraża jakiegokolwiek wiarygodności historycznej.

Pozwólcie, że podam wam ilustrację – Gundry argumentował, że Mateusz swobodnie zmieniał historie, które Łukasz opowiedział bardziej historycznie. Gundry mówi na przykład, że Mateusz przemienił pasterzy na polach w mędrców ze Wschodu, ponieważ chciał zapowiedzieć i podkreślić misję Jezusa wobec pogan. Nie wierzy, że mędrcy odwiedzili Jezusa. Widzicie, on tak naprawdę

mówi, że są to dwie historie o tej samej rzeczy i że mędracy tak naprawdę nigdy nie odwiedzili Jezusa, byli pasterzami. Ale widzicie, teologiczny cel Mateusza lepiej służył mądrym ludziom niż pasterzom, więc Mateusz manipulował w ten sposób swoimi źródłami. Myślę, że po tym można zobaczyć, dlaczego znalazł się pod presją i został zmuszony do rezygnacji z ETS. [Jeśli jesteś zainteresowany, zobacz dalej artykuł „Krytyka redakcyjna: czy warto ryzykować?” Christian Today Institute, *Christian Today*, 18 października 1985, strony 1-10 tej sekcji magazynu poświęconej Instytutowi; a następnie Kenneth Kantzer, „Krytyka redakcyjna : postępuj ostrożnie”, Christian Today Institute, także w tym samym numerze „*Christianity Today*”. To dwa dobre podsumowania, popularnie napisane artykuły, które dają wyobrażenie o tym, jak ewangelicy zmagają się z całym obszarem krytyki redakcyjnej. Większość ewangelików przyzna temu pewien stopień legitymizacji, ale nie pozwoli, aby doprowadziło to do skrajności, które są często i zwykle wykorzystywane przez krytycznych uczonych.]

e. Rogers i McKim oraz Inerrancy

Nie ma to samo w sobie nic wspólnego z *krytyką* redakcyjną, ale omawialiśmy tę całą kwestię nieomyślności podczas ostatniej godziny zajęć i zadaliśmy kilka pytań na temat książki Rogersa i McKima oraz wielu innych. To jest tylko lista najnowszych książek i artykułów na temat kwestii nieomyślności i stosowania krytycznej metody literackiej w studiowaniu Pisma Świętego. Jeśli jesteś zainteresowany dalszą lekturą w tej dziedzinie, myślę, że możesz znaleźć tutaj przydatne materiały.

W samym środku arkusza znajduje się książka Rogers and McKim, a wraz z nią recenzja Johna Woodbridge’a „Biblical Authority: Towards An Evaluation Of Rogers And McKim”, *Trinity Journal*, 1980. Powiedziałbym, że ta recenzja Woodbridge’a, a także książka Woodbridge wymieniona w dalszej części strony oraz kilka artykułów Woodbridge’a to prawdopodobnie najlepsze rzeczy, jakie można przeczytać na temat niektórych z tych aktualnych kwestii spotykać się z

kimś. OK, jakieś pytania dotyczące krytyki redakcyjnej?

2. Krytyka kanoniczna i B. Childs (Yale)

Przejdźmy do krytyki kanonicznej. Krytyka kanoniczna jest ściśle powiązana z krytyką redakcyjną w jej metodzie analizy literackiej. Ważna różnica polega jednak na tym, że praktykujący krytykę kanoniczną nie traktują Biblii jedynie jako literatury, ale raczej jako Pismo Święte. Brevard Childs z Yale Divinity School jest ojcem i najwybitniejszym zwolennikiem krytyki kanonicznej. Napisał *wprowadzenie do Starego Testamentu jako Pisma Świętego*. To jest ta objętość. Jest to wprowadzenie do Starego Testamentu. Myślę, że tytuł daje perspektywę dzieła; Stary Testament jako Pismo Święte; to nie tylko Stary Testament jako literatura starożytna. W taki właśnie sposób Stary Testament był często traktowany przez krytyków źródeł i krytyków formy. W tym tomie stwierdza, że chce „poważnie potraktować znaczenie kanonu jako kluczowego elementu zrozumienia Pism Hebrajskich”. Następnie stwierdza, że podejście kanoniczne skupia się na zrozumieniu natury teologicznego kształtu tekstu, a nie na odzyskaniu oryginalnej jedności literackiej czy estetycznej.

Oznacza to, że badania skupiają się na formie ostatecznej; taka jest kanoniczna forma tekstu. Childs twierdzi, że chce oddać sprawiedliwość integralności samego tekstu, pomijając „diachroniczną rekonstrukcję”. Rekonstrukcja diachroniczna polega na próbie cofnięcia się i dokładnego ustalenia, jakie kroki miały miejsce, aby tekst osiągnął obecną formę. To rekonstrukcja diachroniczna. Terminy diachroniczny i synchroniczny to terminy, które są obecnie często używane. Bardziej interesuje go synchroniczny aspekt Pisma Świętego w jego ostatecznej formie, a nie cała historia jego rozwoju. Powtórzę raz jeszcze: nie zamierza całkowicie zaprzeczać zasadności badania całej historii, ale nie na tym się skupia.

Jest to oczywiście mile widziana zmiana w stosunku do krytycznego spojrzenia na większość badań naukowych Starego Testamentu w ubiegłym

stuleciu, opartych na źródłach. Z pism Childsa można wyczytać wiele pozytywnego charakteru. Napisał nie tylko to wprowadzenie, ale także komentarz do Księgi Wyjścia i wiele innych rzeczy. W wielu przypadkach można czytać Childsa z pożytkiem, ale trzeba go czytać bardzo uważnie, ponieważ nie jest on osobą o wysokim mniemaniu Pisma Świętego, mimo że mówi o kanonicznym kształcie Pisma Świętego i jego znaczeniu.

Niemniej jednak Childs nie odrzuca zasadności opartej na źródłach krytycznej analizy literatury biblijnej jako dyscypliny historycznej. Na stronie 76 pisze: „Celem podkreślenia autorytetu ostatecznej formy kanonicznej jest obrona jej roli w dostarczaniu tej krytycznej normy. Praca nad końcowym etapem tekstu nie polega na utracie swego historycznego wymiaru, lecz na dokonaniu krytycznej oceny teologicznej procesu. Wymiar głębi pomaga w zrozumieniu interpretowanego tekstu i nie funkcjonuje niezależnie od niego. Odróżnienie źródła jahwistycznego od Kapłaństwa i Pięcioksięgu często pozwala tłumaczowi na niedokładne usłyszenie połączonego tekstu.

„Jednak to pełny, połączony tekst wydał osąd na temat kształtu tradycji, która nadal sprawuje władzę nad wspólnotą wiary. Oczywiście jest uzasadnione i w pełni konieczne, aby historycy starożytnego Bliskiego Wschodu używali jako dowodów pisanych w inny sposób, często czytając jego tekst ukośnie, ale jego przedsięwzięcie polega na innym porządku niż interpretacja Pisma Świętego, którą staramy się osiągnąć opisać.”

Myślę, że to stwierdzenie jest odkrywcze, ponieważ myślę tutaj o Childsie i czytam moje następne stwierdzenie, choć jego kanoniczna perspektywa jest odświeżająca i pomocna w porównaniu z tradycyjnym źródłem i krytyką form, nie unika on popadnięcia w dychotomię między historią i wiarą. Mówi o tej diachronicznej rekonstrukcji, to jest dyscyplina historyczna, interesuje go dyscyplina teologiczna i natychmiast rozdziela te dwie dyscypliny. Nie unika więc popadnięcia w dychotomię między historią a wiarą, między analizą naukową a znaczeniem teologicznym, podobnie jak miało to miejsce w przypadku von Rad i

innych przed nim. Von Rad może posuwać się w tej kwestii dalej niż Childs, ale Childs nadal tak ma, ponieważ nadal akceptuje tę wiarę, nadal akceptuje metodę krytyki historycznej, ale dużo usłyszy się o krytyce kanonicznej i coraz częściej będzie można zobaczyć w wielu pismach ewangelicznych pisanie cytatów z Childsa ze względu na jego wgląd w wiele spraw i skupienie się na ostatecznej formie tekstu, na której przecież skupiamy się na tym samym, na czym my skupiamy się: na ostatecznej formie tekstu.

3. Krytyka retoryczna i Robert Alter

No dobrze, po trzecie, literackie podejście do „krytyki retorycznej”. Można nawet nazwać to krytyką literacką, ale wtedy terminy stają się bardzo mylące, ponieważ krytyka literacka była przez lata używana w tak różny sposób lub na wiele różnych sposobów, dlatego to podejście literackie nazwiemy krytyką retoryczną.

Dokładne zdefiniowanie tego podejścia literackiego jest trudne ze względu na różnorodność w ramach tego najnowszego nurtu analizy literatury biblijnej. Niemniej jednak ogólny nacisk wyraźnie wiąże się z przejściem z analizy tekstu z zainteresowań głównie historycznych na zainteresowania głównie literackie. Dwie z najbardziej wpływowych książek napisanych z tej perspektywy to *The Art of Biblical Narrative* Roberta Altera z 1981 r. i Jamesa Kugela *The Idea of Biblical Poetry*, również z 1981 r.

Ponieważ interesujemy się historycznymi pismami Starego Testamentu, pozwólcie, że przedstawię krótkie streszczenie głównych założeń księgi Altera. Teraz ta książka wywarła ogromny wpływ. Istnieje wiele zastosowań i metod, które zostały odtworzone na podstawie książki Roberta Altera *The Art of Biblical Narrative*. Alter, profesor literatury hebrajskiej i porównawczej na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkley, w swojej książce reaguje na krytykę tradycyjnych form literackich, choć nie odrzuca ich zasadności i wartości. Proponuje literacką analizę tekstu biblijnego, który definiuje jako „różnorodne odmiany drobiazgowo

wyrafinowanej uwagi na pomysłowe użycie języka, zmienną grę idei, konwencji, tonów, dźwięku, obrazów, składni, narracyjnego punktu widzenia, jednostek kompozycyjnych i wiele więcej. Innymi słowy, jest to rodzaj zdyscyplinowanej uwagi, która poprzez całe spektrum podejść krytycznych naświetliła na przykład poezję Dantego, sztuki Szekspira i powieści Tołstoja.

To jest krytyka literacka w tradycyjnym sensie, polegająca na próbie dostrzeżenia wszystkich tych retorycznych środków i tak dalej, których autor używa w tekście. I oczywiście, jeśli robisz tego rodzaju rzeczy z materiałem biblijnym, skupiasz się na ostatecznej formie; nie interesuje cię, jak doszło do tej ostatecznej formy, ale przyglądasz się cechom charakterystycznym literatury takiej, jaka jest w Piśmie Świętym. Niestety, rozwijając swoje podejście, odrzuca wszelkie wyobrażenia, że Biblia jest boskim objawieniem (s. 20) i charakteryzuje materiał narracyjny Starego Testamentu jako uhistorycznioną prozę. Mówi: „Biblia oferuje nam nierówne kontinuum i ciągłe przeplatanie się rzeczywistych szczegółów historycznych, zwłaszcza, choć nie wyłącznie, w odniesieniu do późniejszych okresów, z czysto legendarną historią ludową, okazjonalnymi zagadkowymi pozostałościami tradycji mitologicznej, historiami etiologicznymi, patriarchalne fikcje ojców założycieli narodu, poły płaszczy bohaterów, cudotwórcy mężowie Boży, bardzo podobny wynalazek całkowicie fikcyjnych postaci związanych z postępem historii narodowej i fabularyzowane wersje znanych postaci historycznych. Wszystkie te narracje są przedstawiane jako historia; to znaczy jako rzeczy, które naprawdę się wydarzyły i które mają jakieś znaczące konsekwencje dla losu człowieka lub Izraelitów” (koniec cytatu, s. 33).

Niemniej jednak twierdzi, że starożytni pisarze hebrajscy starali się za pomocą narracji mówić o „urzeczywistnianiu się zamierzeń Bożych w wydarzeniach historycznych”. Fikcja jest głównym środkiem osiągnięcia tego celu. Mówi, że opowieści Davida mogą mieć podłoże historyczne, niemniej jednak nie są to ściśle historiografie, ale raczej twórcze odtworzenie historii przez utalentowanego pisarza, który organizuje swoje materiały według pewnych

uprzedzeń tematycznych i zgodnie ze swoją niezwykłą intuicją psychologiczną postaci. Autor opowiadań o Dawidzie pozostaje w zasadzie w tym samym stosunku do historii Izraela, co Szekspir w swoich sztukach historycznych do historii Anglii. Mówi więc, że bawi się obydwoma terminami: uhistoryczniona fikcja i uhistoryczniona historia, i w zależności od tego, na którą narrację patrzy, kładzie nacisk na jeden lub drugi, fabularyzowaną historię lub uhistorycznioną fikcję. Ale nie zamierza powiedzieć, że jest to pisanie historii w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Następnie sugeruje różne perspektywy, z których należy czytać i analizować prozaiczną narrację biblijną. Mówi między innymi o technikach powtarzania, sztuce powściągliwości (to rodzaj luk w historii, nad którymi się zastanawiasz; pewna informacja, która nie jest uwzględniona i w pewnym sensie zmusza do myślenia o historii), użycie scen typowych. Często mówi o wszechwiedzącej postawie zajmowanej przez narratorów biblijnych. Mówi: „Być może najbardziej charakterystyczną cechą roli, jaką odgrywa narrator w opowieściach biblijnych, jest sposób, w jaki łączą się wszechwiedza i natrętność. Jest wszechwiedzący i całkowicie niezawodny. Narrator jest wszystkowiedzący.

A. Wszechwiedzący narrator . Z punktu widzenia inspiracji mielibyśmy pewną zgodę, że pisarz ma wgląd w sprawy pod kierownictwem Ducha Świętego, że może poznać rzeczy, których zwykły człowiek nie wiedziałby. To naprawdę nie jest to, co on tutaj mówi. Wszechwiedzący narrator to ten, który tworzy historię i jest wszechwiedzący po prostu dlatego, że to on stworzył tę historię. Dlatego może umieszczać myśli w umysłach ludzi i mówić, jakie one są, ponieważ jest pisarzem, a nie dlatego, że zainspirowało go to do wglądu w jakąś prawdziwą osobę historyczną. I faktycznie, w książce, o której wspomnę później, niejaki Lyle Esslinger napisał *Kingship of God in Crisis: Readings from 1 Samuel 1-12*) i przez całą swoją książkę mówi o wszechwiedzącym narratorze, tak jak robi to Alter. Wszechwiedzący narrator z 1 Księgi Samuela to ten, który tworzy nie tylko historie, które opowiada, ale także wątki zawarte w tych historiach i postaciach...

On tworzy postacie, a jedną z postaci jest Jahwe. W analizie Esslingera 1 Samuela wszechwiedzący narrator tworzy Jahwe, tak jak każdy pisarz mówiłby o jakimkolwiek pogańskim bóstwie i o nim tworzył historię. Zatem widzisz, naprawdę znajdujesz się w zupełnie innym świecie myśli, kiedy mówisz o wszechwiedzącym narratorze, niż my, kiedy mówimy o natchnionym pisarzu, mimo że ten natchniony pisarz może posiadać element wszechwiedzy dzięki działaniu Ducha Świętego. Nie chcesz być przez to zdezorientowany.

Cecha wszechwiedzącego narratora jest czymś, co ujawnia się w opowieściach. Na przykład, podobnie jak w Esslingerze z Samuelem, jeśli spojrzysz na pierwszy rozdział Księgi Samuela, rodzice Hanny nie mieli dziecka, a werset 5 w rozdziale 1 z 1 Samuela mówi, że Pan zamknął jej łono. Teraz spojrzcie, przemawia wszechwiedzący narrator. Pan zamknął jej łono. Któż może wiedzieć, że Pan zamknął jej łono? Cóż, wszechwiedzący narrator ma tego rodzaju wgląd. Oczywiście to on stworzył tę historię. To prawdziwa literatura, niekoniecznie historyczna. Esslingera po prostu nie interesuje, co właściwie wydarzyło się w okresie przejścia od Sędziów do Królów, czyli w czasie królestwa Bożego i kryzysu. Niezbyt interesuje go to, co faktycznie wydarzyło się w historii. Interesuje go fabuła i techniki narracyjne gawędziarza, narratora, który przekazał nam te materiały. Wymyśla niesamowity spisek, który naprawdę pomaga Dawidowi i Samuelowi stać się manipulatorami i oszustami, którzy oszukali i kazali zarówno Saulowi, jak i ludowi, aby zaakceptowali Saula jako króla. Wyjaśnienie, w jaki sposób wydobywa to z tych narracji, zajęłoby zbyt dużo czasu. Ale jak widać, bardzo się oddalił od tego, co faktycznie zostało powiedziane w tych narracjach, a także od tego, co faktycznie wydarzyło się w historii. Niezbyt interesuje go to, co wydarzyło się historycznie. Interesuje go analiza tego dzieła jako dzieła literackiego i próba zrozumienia technik, urządzeń, punktu widzenia autora i tak dalej.

Być może najbardziej charakterystyczną cechą roli, jaką odgrywa narrator w opowieściach biblijnych, jest sposób, w jaki łączą się wszechwiedza i dyskrekcja

dokumenty. Widzisz, to ponownie podkreśla jedność narracji. Widzisz techniki autora w komponowaniu swojej historii.

C. Ewangelicy i krytyka retoryczna Wśród ewangelików stosujących tę metodę zobacz bibliografię Longacre i Wenham. Longacre, strona trzecia, dwie trzecie od końca, praca „Józef, studium Bożej opatrności, teoria tekstu i językoznawstwo tekstu, analiza Księgi Rodzaju 37 i 39-48”. Nie zostało to jeszcze opublikowane, ale ma zostać wydane w ciągu kilku miesięcy w wydawnictwie Eisenbrauns w stanie Indiana. Jednakże Longacre napisał „Kto sprzedał Józefa do Egiptu” w tomie, który Harris i ja zredagowaliśmy na cześć doktora MacRae , opublikowanym kilka lat temu lub rok temu w 1986 r., „Kto sprzedał Józefa do Egiptu”. Używa tego rodzaju podejścia, aby pokazać, że analiza źródeł dokumentalnych tej historii Józefa naprawdę nie trzyma się kupy. Widzisz, istnieje jedność pomiędzy tymi źródłami, która spaja wszystko w całość, i naprawdę używa się tego rodzaju metody, aby to pokazać. Wenham, co jest na następnej stronie, 4, trzeci wpis. Wenham, „The Coherence of the Flood Narrative”, 1978, używa tego rodzaju podejścia, aby pokazać w historii Noego o potopie, że Księga Rodzaju 6-9, która również była tradycyjnie podzielona na części J i poskładana na kawałki, stanowi jedność, która obala tego rodzaju podział krytyczny wobec źródła. Oto kilka przykładów wśród ewangelików stosujących tego rodzaju metodę.

D. Nieewangelicy popierający jedność tekstu kontra krytyka źródła Jeśli chodzi o podobny sprzeciw wobec krytyki źródła ze strony nieewangelików, a to jest interesujące, zobacz książkę Lyle'a Esslingera , o której wspomniałem wcześniej, w której, jak wiecie, nie ma wysokiego poglądu na Pismo Święte; wręcz przeciwnie. Jednak wbrew konsensusowi krytycznych badaczy twierdzi, że Samuela 1-12 stanowi jedność, jedność literacką, a nie szereg źródeł. To interesujące. Możesz wykorzystać niektóre z jego spostrzeżeń, nie kupując całego

jego podejścia. Tak więc zobacz Lyle'a Esslingera , który w 1 Samuela 1-12 opowiada się za jednością literacką.

Zobacz także Keitha Kawadę i Quinna, którzy znajdują się w twojej bibliografii, strona 3, mniej więcej pośrodku strony: *Zanim był Abraham: Jedność z Księgi Rodzaju 1-11*; to jest ta mała książeczka. Poprzez tego rodzaju analizę literacką i retoryczną argumentuje on za jednością Księgi Rodzaju 1-11 według cech literackich. Nie walczy o historyczność. Jego to nie interesuje. Ale opowiada się za jednością.

Słowa większości nieewangelickich zwolenników podejścia literackiego ucierpiały w znacznym stopniu z powodu zaprzeczenia biblijnej historyczności. I czasami, szczególnie w przypadku Fockelmana , którego nazwisko znajduje się na stronie 3 Twojej bibliografii, popadasz w taki nadmiar w poszukiwaniu technik narracyjnych, że wydaje się, że wiele z rzekomo odnalezionych struktur przypisuje się raczej wyobraźni analityka, a nie nieodłącznych cech samej narracji. Niektóre z nich naprawdę przyprawiają o zawrót głowy. W jednej z recenzji książki Fockkelmana czytamy: „Być może istnieją pewne odkrywcze wzorce narracyjne, ale wydobyć ich z gąszczy ciekawostek jest praktycznie niemożliwe. Przez większość czasu przypominała mi się uwaga doktora Johnsona na temat krytyka Szekspira, że nie tylko wyjaśnił to, czego nikt nigdy nie uważał za potrzebne wyjaśnienia, ale co więcej, wyjaśnił to błędnie.

Brak konsensusu

Powiedziałbym, że dzisiaj nie ma konsensusu. Po prostu różni ludzie podążają w bardzo wielu różnych kierunkach. Z pewnością położono nowy nacisk na ten retoryczny rodzaj krytyki, podejście literackie, szczególnie w przypadku materiałów narracyjnych; to jest najważniejsza rzecz. To właśnie wydaje się obecnie budzić największe zainteresowanie i zainteresowanie, tyle że wśród nieewangelików. Ewangelicy nie zrobili z tym zbyt wiele, było trochę, ale wśród

nieewangelików, a to zwykle łączy się z całkowitym zaprzeczeniem historyczności.

Również w przypadku niektórych osób zaangażowanych w tę kwestię istnieje antagonizm w stosunku do podejścia krytycznego wobec źródła. Trwa debata na temat tego, że niektórzy z tych ludzi chcą zachować legalność wszystkich tego rodzaju krytycznych materiałów źródłowych i pracować z ostateczną formą, nie zaprzeczając legalności. Inni ludzie chcą powiedzieć, że tak naprawdę nie należy podchodzić do tego wszystkiego w sposób krytyczny wobec źródła, od formy krytycznej. Po prostu brak konsensusu, ale wiele dyskusji.

„Strukturalizm” byłby następstwem tego ostatniego podejścia literackiego, które staje się znacznie bardziej złożone i filozoficznie zaangażowane w dynamikę języka, a ja nie wiem o strukturalizmie wystarczająco dużo, aby mówić o nim inteligentnie, ale umieścimy to w tym kontekście Kategoria.

Pytanie: Czy inne pisma religijne są traktowane w taki sam sposób jak Biblię?

Odpowiedź: Też tak sędzę, ale wiesz, moje doświadczenia dotyczą kręgów osób zajmujących się Biblią, a ja żyję w zachodniej cywilizacji, która jest w zasadzie judeochrześcijańska. Gdybym żył w świecie arabskim na Bliskim Wschodzie lub gdybyś żył na Dalekim Wschodzie, moglibyśmy wiedzieć, jaki rodzaj analizy literackiej, powiedzmy, Koranu, Konfucjusza, czy cokolwiek innego się dzieje. Nie wiem, ale podejrzewam, że Biblia jest krytykowana znacznie częściej niż inne dzieła.

Nie sędzę, że można powiedzieć, że istnieje jakiegokolwiek inne dzieło literackie – jeśli spojrzeć na to tylko jako na dzieło literackie – nie sędzę, że istnieje inne dzieło literackie, które miałoby taki wpływ i wpływ na kulturę światową, tak jak ma to miejsce w Biblii. Jeśli pomyślimy o Szekspirze, ktoś taki ma pewien wpływ, ale nie zbliżony do wpływu pism świętych. Oczywiście nie chodzi tylko o literaturę; i nawet jeśli zdystansujesz się i spojrzysz na to ze świeckiego punktu widzenia, jest to literatura religijna, więc wkroczyłeś w

dyskusję o zupełnie trzeci wymiar religii. Myślę, że chodzi o to, że nie można patrzeć na Biblię jak na literaturę. Biblia jest literaturą, ale jest czymś więcej, ponieważ Bóg przemówił w niej i przez nią, a to delikatna praca.

Brakuje tego CS Lewisowi, pisarzom historycznym i recenzentom literackim

Porozmawiajmy trochę więcej o pisaniu historii Starego Testamentu. Zacznę od tego; mamy jeszcze kilka minut. Może zanim to zrobię, pozwólcie, że podzielę się tym z wami i wtedy na tym skończę. Cały ten obszar krytyki literackiej – tuż przed wejściem na zajęcia próbowałem położyć rękę na artykule CS Lewisa, który, jak sądziłem, ukazał się w „*Christianity Today*”, może pod koniec lat 50., a jego temat życia zawsze wydawał mi się pomocny. CS Lewis twierdzi, że wiele osób pisało recenzje jego książek i przyjmowało pewne założenia na temat okoliczności, w jakich pisał: co go do tego skłoniło, no wiesz, tego rodzaju przypuszczenia. Być może wiesz, że zajął się tą kwestią. Mówi: „Krytycy *Piersa Płowmana* i *Królowej Faerie* tworzą gigantyczne konstrukcje na temat historii tych kompozycji. Oczywiście wszyscy powinniśmy przyznać, że takie konstrukcje mają charakter domniemany. A w ramach przypuszczeń, możesz zapytać, czy niektóre z nich nie są prawdopodobne? Być może tak jest. Jednak doświadczenie bycia recenzowanym obniżyło moje szacunki dotyczące ich prawdopodobieństwa. Ponieważ kiedy zaczniesz od poznania faktów, okaże się, że konstrukcje często są całkowicie błędne. Najwyraźniej szanse, że mają rację, są niskie, nawet jeśli zostaną sformułowane w całkiem rozsądny sposób. Oczywiście nie zapominam, że recenzent, całkiem słusznie, poświęcił mniej studiów mojej książce niż uczoney Langlandowi czy Spenserowi. Ale powinienem był się spodziewać, że zostanie to zrekompensowane innymi zaletami, które posiada on, a których brakuje uczonemu. Przecież żyje w tym samym okresie co ja, podlega tym samym nurtom gustów i opinii, przeszedł ten sam rodzaj edukacji. Trudno mu nie wiedzieć – recenzenci są dobrzy w tego typu rzeczach i bardzo się tym interesują – całkiem sporo o moim pokoleniu, moim okresie i kręgach, w których

prawdopodobnie się obracam. On i ja możemy mieć wspólnych znajomych. Z pewnością jest co najmniej tak samo dobry do zgadywania na mój temat, jak każdy uczony do zgadywania na temat zmarłych. Jednak rzadko zgaduje prawidłowo.

Nie mogę więc oprzeć się przekonaniu, że podobne domysły na temat zmarłych wydają się prawdopodobne tylko dlatego, że umarli nie są po to, aby je obalić; i że pięciominutowa rozmowa z prawdziwym Spenserem i prawdziwym Langlandem może rozwalić całą pracochłonną tkaninę na kawałki. I zauważcie, że we wszystkich tych przypuszczeniach błąd recenzenta był całkiem nieuzasadniony. Zaniedbywał to, za co mu płacą i być może mógłby zrobić, aby zająć się czymś innym. Do jego obowiązków należało przekazywanie informacji o książce i wydawanie na jej temat opinii. Te domysły na temat jego historii są zupełnie nietrafione. I w tej kwestii jestem całkiem pewien, że piszę bez uprzedzeń. Wyimaginowane historie pisane na temat moich książek nie zawsze są obraźliwe. Czasami są one nawet bezpłatne. Nie mam nic przeciwko nim, poza tym, że nie są prawdziwe, a gdyby były, byłoby raczej nieistotne.”

Myślę, że chodzi mu o to, że jeśli krytycy literaccy nie mogą, za pomocą hipotetycznych rekonstrukcji tego, co się działo, co miało na niego wpływ podczas pisania książki i jak do tego doszło, jeśli nie mogą tego zrobić, dokładnie w czasach Lewisa, jak możesz to zrobić dla kogoś, kto żył 100 lat temu albo 1000 lat temu, 3000 lat temu i zrobić to z jakąkolwiek pewnością, że to, co mówisz, faktycznie jest tak, jak było. To staje się takie spekulacyjne. Myślę, że po prostu, no wiesz, 90-95% tego rodzaju pracy właśnie o to chodzi. Jest to niezwykle spekulatywne i hipotetyczne.

Przepisywane przez: Matt Petrick , Brett Olsen, Ben Senning , Allison Chaponis , Sarah Boyd
i redaktorka Abigail Searles
Szorstki pod redakcją Teda Hildebrandta
Ostateczna edycja: dr Perry Phillips
Z ponowną narracją dr Perry'ego Phillipsa